

Jedyna pociecha

Stanisław Ignacy Witkiewicz

Listy do żony (1932–1935)

przygotowała do druku Anna Micińska
opracował i przypisami opatrzył Janusz Degler
Państwowy Instytut Wydawniczy
Warszawa 2011

Światło dzienne ujrzał trzeci tom z czterotomowej edycji listów Stanisława Ignacego Witkiewicza do żony. Składa się z 382 jednostek epistolarnych. Wśród nich są listy, kartki pocztowe, widokówki i telegramy. Dodatkowo zawiera 14 listów innych nadawców. Zestaw epistoł stanowi kronikę życia Witkiewicza w okresie 1932–1935. Ujawnia inwencję twórczą i wyobraźnię językową zakopiańskiego twórcy. Przedstawia jego psychologiczno-artystyczny portret. Rozbudowane przypisy identyfikują nazwiska osób pojawiających się na kartach korespondencji. Pomagają zrozumieć poruszane wątki i zdarzenia. Przybliżają obraz dwudziestolecia międzywojennego z jego artystyczno-towarzystwiskim i polityczno-społecznym tłem.

Obecny blok listowy, podobnie jak poprzednie, przygotowała do druku Anna Micińska (zmarła w 2001), a opracował i przypisami opatrzył Janusz Degler. Wcześniejsze woluminy, obejmujące lata 1923–1927 oraz 1928–1931, zostały wydane w 2005 i 2007 roku. W niedługim czasie ukaże się pierwszy tom korespondencji Witkiewicza z rodziną, przyjaciółmi i znajomymi, opracowany przez Tomasza Pawlaka, który pomagał przy redagowaniu przypisów omawianej pozycji.

Jadwiga Unrug i Stanisław Ignacy Witkiewicz spotkali się w pensjonacie Wandy Kosseckiej

w Zakopanem w październiku 1922 roku, gdzie siostrzenica Wojciecha Kossaka przebywała na kuracji. 9 lutego następnego roku Witkacy oświadczył się Jadwidze i został przyjęty. Ślub kościelny odbył się 30 kwietnia. Wspólne pożycie małżeńskie malarza i wnuczki Juliusza Kossaka trwało niecałe dwa lata. Romanse męża oraz zaburzenie jego matki sprawiły, że pod koniec 1925 roku Jadwiga wróciła do Warszawy. Chociaż od tamtego żyli w separacji, pozostawali w stałym kontakcie epistolarnym. Witkiewicz odwiedzał żonę wczesną wiosną i jesienią, a przyjazdy Jadwigi do Zakopanego miały miejsce latem lub zimą.

Kiedy w 1929 roku Witkacy poznał 17 lat młodszą od siebie Czesławę Oknińską-Korzeniowską, Jadwiga domagała się rozwodu, ale dwa lata później udało się Stanisławowi przekonać żonę, by od niego nie odchodziła. Ustalili wówczas warunki trwania luźnego związku przyjacielskiego, oparte go na wzajemnej tolerancji i swobodzie. Jadwiga stała się zaufaną powiernicą, której Witkacy wyjawiał najskrytsze tajemnice swego serca. Ponadto pełniła funkcję doradcy i pełnomocnika w interesach, pośredniczyła w redakcjach pism, pobierała dla niego zaległe honoraria i należności za portrety, przepisywała utwory na maszynie.

W trzecim tomie korespondencji Witkacy zwraca się do małżonki: „Najdroższa Nyneczko”, „Nineczkoma”, „Ninusi Najdroższa”, „Najdroższa Pipetko”, „N. Nini”. Podpisuje natomiast jako „Twój Witkac”, „Twój Męczarski”, „Twój Dech-Zapieralski”, „Twój Witkasek”, „Twój Witkotek”, „Twój Pipek”, „Staś”. Relacje Witkiewicza z Czesławą i małżonką oddają słowa napisane w Ludwikowie 20 lipca 1934: „[...] jak jej nie ma, to ja nie żyję – jakby mnie zaciskano stryczek [...] Ale gdyby Ciebie nie było, byłbym najniezwyklejszym człowiekiem na świecie” (831). Tęskniąc do spokojnego charakteru Jadwigi, wyznaje: „Jedyną pociechą dla mnie na świecie jest istnienie Ciebie” (828).

Epistoły świadczą o stanach depresyjnych Witkacego. Przeżywa „potworne męczarnie bytu”. Przyszłość widzi w czarnych barwach. Czasami bliski jest samobójstwa. Mimo wszystko zмага się z własnymi słabościami: „Walczę ze sobą na wszystkich punktach i nie poddaję się, ale jest ciężko” (726). Do tego doskwierają mu dolegliwości somatyczne: artretyzm, kłopoty z wątrobą i zatokami. Ma zszargane nerwy. By podreperować zdrowie, stosuje rozmaite diety, kuracje, popija ziółka, próbuje nawet głodówki.

Na skutek kryzysu finansowego artysta traci klientów w Firmie Portretowej. Dużo oszczędza. W poszukiwaniu zleceń na obstalunki jeździ pociągami III klasy do Nowego Sącza, Bielska, Krakowa, Królewskiej Huty i innych miast, gdzie znajduje gościnę u Maciaków, Albertich, Kraheleńskich, Ziębów czy Szumanów. Jednocześnie ma kłopoty z Urzędem Skarbowym. Toteż narzeka na „hiobowy papier” – wezwanie w sprawie podatków. Nie mogąc zapewnić żonie godnego utrzymania, zachęca ją do podjęcia pracy i Jadwiga zatrudnia się w Głównym Urzędzie Statystycznym, prócz tego wynajmuje pokój sublokatorom.

Pod koniec kwietnia 1933 roku opuszczają Zakopane bliscy przyjaciele Witkacego, Helena i Teodor Białynicy-Birula, musi więc znaleźć nowe miejsce zamieszkania. Z willi Olma przenosi się na sześć miesięcy do Polanki, a stamtąd na początku 1934 roku do Witkiewiczówki, gdzie stosunki z ciotką Mery i kuzynką Dziudzią nie układają się najlepiej. W domu nie ma światła elektrycznego, toalety i bieżącej wody.

Witkacy zawiera przyjaźnię z Jerzym Eugeniuszem Płomieńskim i księdzem Henrykiem Kazimierowiczem: „Miałem cudowny list od Księdza i zaproszenie na sałatkę z moich sztuk” (620). Uwielbia Brunona Schulza i zachwyca się Sklepaniami cynamonowymi: „Gdyby tak Szulz [!] opi-

sał cały świat, a nie jeden zakamar jego, byłby najgen[ialniejszym] pis[sarzem] świata” (767). Nawiązuje korespondencję z Hansem Corneliussem. Zrywa natomiast na kilka lat przyjacielskie więzi z Janem Leszczyńskim, gdy ten potajemnie żeni się z Janiną Turowską, o której poślubieniu myśli autor Szalonej lokomotywy.

Rok 1932 przynosi druk książki *Nikotyna-Alkohol-Kokaina-Peyotl-Morfina-Eter + Appendix*, a w 1935 roku ukazuje się tak zwany *główniak*: Pojęcia i twierdzenia implikowane przez pojęcie Istnienia. W 1934 roku Witkacy kończy dramat *Szewcy*. Kontynuuje pracę nad pierwszą częścią powieści *Jedynę wyjście*. W tym czasie nawiązuje kilkuletnią współpracę z dwutygodnikiem „Zet”. Lubi pisać fioletowym atramentem. Jak każdy twórca, zмага się z tekstem, przeżywa wyczerpanie tworzywa.

Z Jadwigą koresponduje mniej więcej trzy razy w tygodniu. Utrzymuje też kontakty ze środowiskiem intelektualnym i przyjaciółmi. Żałuje, że nie ma sekretarza do kopiowania listów.

Pewnego dnia wpada na pomysł, by kartki od innych ludzi przerabiać na swoje i wysyłać do znajomych. „Wynalazłem cudowny sport = przerabianie cudzych kartek do siebie (nie swoich) na kartki do innych. Niedawno kartki Gałuszki i Maciakowej posłałem Milkiewiczowej, a jej kartkę Albertim. Chodzi o to, aby jak najmniej przerobić. Listy też można (chyba), ale nie próbowałem. Zachowuje się cudze kartki. Wielka ekonomia – zamiast 5 minut, «pracuje się» nad taką kartką pół godziny, ale za to co śmiechu, co zabawy – aż strach, czym się to skończy” (845). Z wiekiem staje się coraz bardziej samotny i wybredny w doborze towarzystwa. Jednakże potrzebuje wokół siebie obecności innych osób, bowiem, jak sam zauważa, bez nich umarłby z nudy intelektualnej i głodu.

Ryszard Kołodziej